

Ostatnia droga Aleksandra Zawadzkiego



Rok XX
Wyd. A

Poznań
środa, 12. VIII. 1964

Cena 50 gr
Nr 190 (6378)

We wtorek, 11 sierpnia 1964 roku Polska pożegnała Aleksandra Zawadzkiego, pożegnał Go cały nasz naród. Żałobne uroczystości odbyły się w godzinach popołudniowych w stolicy. Z gmachu Rady Państwa kondukt pogrzebowy przeszedł ulicami miasta na Plac Teatralny. Tu odbyło się zgromadzenie żałobne, po czym kondukt udał się na Cmentarz Wojskowy na Powązki.

Trumna ze zwłokami Aleksandra Zawadzkiego spoczęła w Alei Zasłużonych.

Stolica — tak, jak cały kraj — pogrążona w smutku i bólu. Ich wyrazem — kir na sztandarach, smutek na twarzach przechodniów, tysiące ludzi gromadzących się przed gmachem Rady Państwa, aby oddać ostatni hołd u trumny Zmarłego.

Gmach Rady Państwa. Biel i czerwień sztandarów, kir. Tu przez trzy dni przed trumną Aleksandra Zawadzkiego trwał żałobny pochód ze wszystkich krańców Polski.

Godzina 14.30. Na ulicy Wiejskiej i w Al. Ujazdowskich formuje się kondukt pogrzebowy.

W Sali Kolumnowej żegnają się z Aleksandrem Zawadzkiem najbliżsi — rodzina, towarzysze walki i pracy.

Przed katafalkiem, na którym spoczywa trumna, — żona Aleksandra Zawadzkiego, jego córka, siostra, krewni. Żegnają męża, ojca, brata.

Do sali przybywają członkowie kierownictwa partii: Władysław Gomułka, Józef Cyrankiewicz, Edward Gierek, Stefan Jędrzejowski, Zenon Kliszko, Ignacy Loga-Sowiński, Edward Ochab, Adam Rapacki, Marian Spychalski, Eugeniusz Szyr, Franciszek Waniołka, Mieczysław Jagielski, Piotr Jaroszewicz, Ryszard Strzelecki, Witold Jarosiński, Bolesław Jaszcuk, Artur Starzewicz.

Do Sali Kolumnowej przychodzić członkowie władz naczelnych stronnictw politycznych, członkowie Rady Państwa, prezydium Sejmu, wicepremierzy, prezes NIK. Przybywają także przewodniczący delegacji radzieckiej — Anastas Mikołaj i bułgarskiej — Georgi Trajkow.

Trumna zostaje zdjęta z katafalku. Biorą ją na ramiona W. Gomułka, J. Cyrankiewicz, E. Gierek, Z. Kliszko, E. Ochab i M. Spychalski.

Nadchodzi warta honorowa KBW, żołnierze stają u boku niosących trumnę. Na dziedzińcu Rady Państwa kompania honorowa prezentuje broń. Słychać głuchy łoskot werbli. Chyli się sztandar przepasany kirem.

Z ramion członków kierownictwa partii trumnę przejmują górnicy kopalni „Gen. Zawadzki” i generałowie Wojska Polskiego. Niosą trumnę górnika i generała do lawety armatniej zaprzężonej w sześć koni.

O godzinie 15 kondukt rusza.

Na czele — orkiestra Wojska Polskiego. Za nią poczet sztandarowy WP, a dalej w zwartych szeregach, wolnym, mładowym krokiem idą żołnierze batalionu honorowego.

Za batalionem — wielka flaga o barwach narodowych. Niosą ją przedstawiciele Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu. Dalej poczyty ze sztandarami Komitetu Centralnego PZPR, Naczelny Komitet ZSL, Centralny Komitet SD, sztandar 1 Pułku Zmechanizowanego

go I Dywizji — Kościuszkowskiej, sztandar 1 Pułku Lotnictwa Myśliwskiego „Warszawa” i sztandar pułku, w którym służył niegdyś Aleksander Zawadzki — 6 Pułku Zmechanizowanego.

W następnym szeregu poczyty sztandarowe Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, Centralnej Rady Związków Zawodowych, Związku Młodzieży Socjalistycznej, Związku Młodzieży Wiejskiej, Związku Harcerstwa Polskiego i Zrzeszenia Studentów Polskich. Dalej 19 sztandarów komitetów wojewódzkich PZPR, sztandar Związku Zawodowego Górników i organizacji partyjnej Zakładów im. Róży Luksemburg w Warszawie.

Za sztandarami — wieńce: od rodziny Zmarłego, od Komitetu Centralnego partii i władz naczelnych stronnictw politycznych, od Rady Państwa, Sejmu PRL, Rady Ministrów i Ogólnopolskiego Komitetu FJN. Wieńce od delegacji ZSRR i Ludowej Republiki Bułgarii. Wieńce niosą przedstawiciele Ministerstwa Obrony Narodowej i I Dywizji im. Tadeusza Kości-

uszkii, przedstawiciele CRZZ i ZBoWiD, górnicy z kopalni „Gen. Zawadzki” i pracownicy Zakładów im. Róży Luksemburg, wspólny wieńiec od polskich organizacji młodzieżowych. Wieńce z całej Polski, niosą delegacje wszystkich komitetów wojewódzkich PZPR.

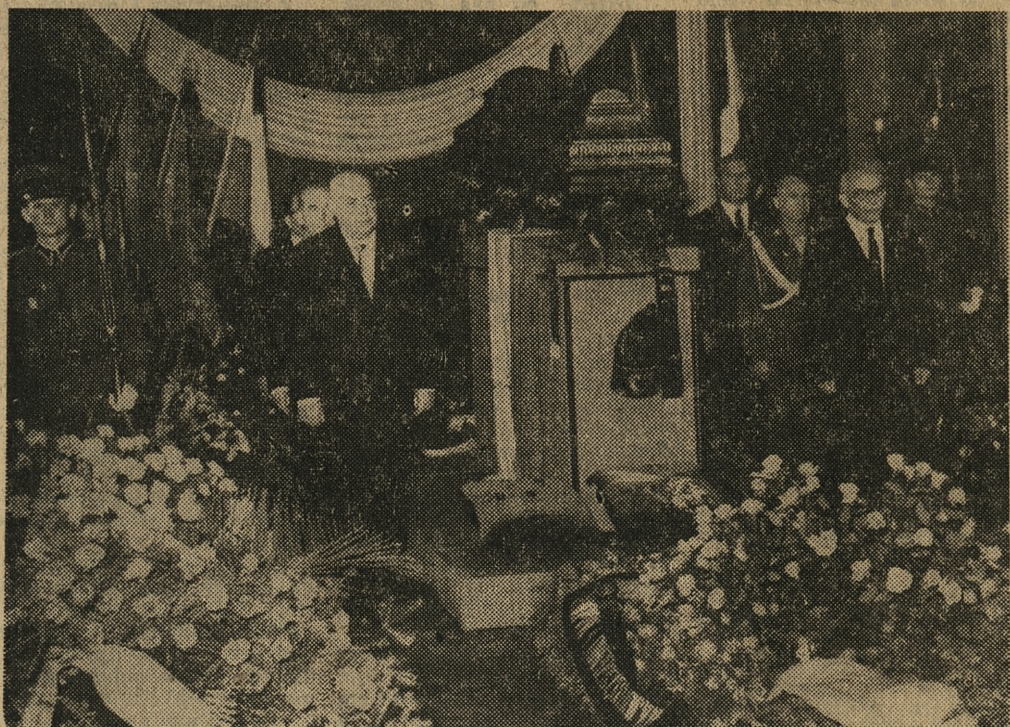
Dalej postępują wyżsi oficerowie wszystkich rodzajów służb i broni, którzy niosą na czerwonych aksamitnych poduszkach odznaczenia Aleksandra Zawadzkiego — Krzyż Wielki Orderu Odrodzenia Polski, Order Budowniczych Polski Ludowej, Order Sztandaru Pracy I klasy, odznaczenia bojowe — Krzyż Virtuti Militari, Krzyż Grunwaldu, Krzyż Partyzancki, medal „Za Warszawę”, odznaczenia zagraniczne. A potem czapka górnicza.

Powoli toczy się laweta. Na niej trumna spowita białoczerwoną flagą.

W konduktie postępują członkowie kierownictwa Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego i Stronnictwa Demokratycznego, członkowie Rady Państwa, Prezydium Sejmu, prezes NIK i wiceprezysi Rady Ministrów, członkowie prezydium OK FJN.

Wraz z kierownictwem partii i rządu kroczą przewodniczący

Ciąg dalszy na str. 3



11 bm. wartę honorową przy trumnie Aleksandra Zawadzkiego zaciągnęli członkowie Biura Politycznego KC PZPR.

CAF — fot. Langda



Rusza kondukt pogrzebowy

Fot. — K. Przychodźki — zdjęcia wykonano z ekranu telewizyjnego.

Na Cyprze panuje spokój

We wtorek przed południem na Cyprze panował spokój. Sporadyczne strzały w rejonie Kokkiny nie są traktowane jako naruszenie zawieszenia broni, lecz jako dowód pewnej „nerwowości wartowników”.

W stolicy Cypru, Nikozji, gdzie w poniedziałek obawiano się ataku samolotów tureckich, życie powoli wraca do normy, a w pobliżu tzw. zielonej linii, która dzieli miasto na dwie części zamieszkałe przez Turków i Greków, kupcy zaczynają otwierać sklepy.

W miejscowościach na wybrzeżu, zbombardowanych przez lotnictwo tureckie, panuje smutek i żałoba. Ludność grzebie swych zmarłych — ofiary nalotów tureckich.

✱

Premier Grecji, Papandreu, znalazł się pod ostrzałem kół skrajnie prawicowych, krytykujących jego politykę w sprawie Cypru, która — zdaniem tych kół — doprowadziła do

tak poważnego zaostrzenia stosunków grecko-tureckich.

Prorządowy dziennik grecki „Eleftheria” podkreśla, iż całą odpowiedzialność ponoszą tu Stany Zjednoczone i Wielka Brytania, których tolerancja pozwoliła Turcji na barbarzyńskie bombardowanie Cypru. (PAP)

Spotkanie W. Gomułki z delegacjami zagranicznymi

W salach Urzędu Rady Ministrów przy Krakowskim Przedmieściu członkowie kierownictwa partii i rządu z Władysławem Gomułką i Józefem Cyrankiewiczem spotkali się we wtorek późnym wieczorem z delegacjami zagranicznymi przybyłymi na uroczystości związane z pogrzebem Aleksandra Zawadzkiego. PAP

Skup wzrasta

W magazynach — 45 tys. ton ziarna

Jak nas informuje Wydział Skupu Prezydium WRN, do 8 bm. wpłynęło z tegorocznych zbiorów 45 tysięcy ton ziarna, z tego gospodarstwa państwowe dostarczyły 12 tysięcy ton, resztę gospodarstwa chłopskie. 90 procent dotychczasowego skupu pochodzi z dostaw obowiązkowych, które zrealizowało przedterminowo 4.350 rolników w województwie poznańskim. Nie mały sukces stanowi wykonanie całorocznych planów dostaw zboża przez 11 spółdzielni produkcyjnych, co świadczy o sprawnym przeprowadzeniu tam żniw i omiotów. (emp)

Zmarł

prof dr E. Taylor

W Poznaniu zmarł jeden z najwybitniejszych ekonomistów polskich, długoletni kierownik Zakładu Nauk Ekonomicznych Uniwersytetu Poznańskiego, prof. dr Edward Taylor. Zmarły był jednym z współzałożycieli Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego, członkiem wielu towarzystw naukowych oraz autorem licznych prac z dziedziny ekonomii. (PAP)

Żegnała Go cała Polska

(Od specjalnego wysłannika „Głosu”)

Aleksandra Zawadzkiego popłynęły ze wszystkich stron świata żałobne, kondolencyjne depesze i wyrazy hołdu, tak w dniu pogrzebu stają za trumną Przewodniczący Rady Państwa PRL członkowie licznych oficjalnych delegacji rządowych krajów zaprzyjaźnionych i członkowie korpusu dyplomatycznego, akredytowani w naszej stolicy. Przybyli tu, by złożyć ostatni hołd mężowi stanu, człowiekowi, który „umiłowanie swego narodu związał z braterstwem wszystkich narodów”, który zajmując tak wysokie stanowisko w hierarchii państwowej naszego kraju, był zarazem szermierzem idei ogólnowspółwspółpracy i wierzył w możliwość pokojowego współistnienia różnych ustrojów.

Posuwająca się równomiernym krokiem wstęga konduktu zmierza ulicami Warszawy na plac Teatralny. Tworzą ją przedstawiciele wszystkich warstw społeczeństwa polskiego. Od górników, z którymi On przepracował wiele lat na czarnym Śląsku do młodzieży, którą tak miłował i z którą zawsze chętnie i szczerze rozmawiał.

Odprowadzają Go przedstawiciele wszystkich zawodów: robotnicy, pracownicy biur i urzędów, delegacje świata nauki i kultury. Jest w konduktie delegacja Poznania i Wielkopolski. Kroczą żołnierze wszystkich rodzajów broni, wszystkich szczebli. Wielu z nich ma na piersiach takie same najwyższe odznaczenia, jakie On miał — Żołnierz i Generał, wielu nosi ordery, które może On im nadawał i wręczał. A wzdłuż płynącego w martwej ciszy warszawskiej ulicy konduktu przejażdżają się postawione na baczność żołnierze i milicjanci, ORMO-wcy i tramwajarze, harcerze i kolejarze, pełniący służbę porządkową.

A cały ten pochód towarzyszy Jemu w ostatniej drodze, wśród szpalierów milczącego tłumu Warszawy. Odprowadza Przewodniczący Rady Państwa bez mała cały naród, wyrażając Zmarłemu hołd za Jego trud i pracę, walkę i bezkompromisowość. A ostatnim gestem podzięk za wszystko dobre i szczerne co uczynił dla umiłowanej Polski są padające z tłumu na trumnę i lawetę wiązanki

kwiatów. Nie zawsze rzucają te kwiaty wprawne ręce. Padają więc róże i goździki na jezdnię, ścieląc kwiatny dywan przed trumną i za nią.

Kondukt podchodzi do placu Teatralnego. I tu przestrzeń po brzegi wypełniona warszawiakami, i znów — tym razem wniesiona na barkach posłów na Sejm — trumna zajmuje miejsce na wysokim, spowitym czerwienią i kirem katafalku. Żołnierze zaciągają przy niej honorową wartę.

Wszyscy zastygają w głębokim milczeniu. Z trybuny padają słowa Władysława Gomułki... I w tym milczeniu, niemalże w bezruchu, płac trwa do końca żałobnego zgromadzenia i dalej — do momentu ponownego przeniesienia trumny na samochód wojskowy, na którym ciało Aleksandra Zawadzkiego przewiezione zostaje na cmentarz Powązkowski.

Prawie horyzontu sięga zasłute tego dnia kirem chmur sierpniowe słońce, gdy żałobny kondukt zmierza już ku Powązkom. Do samych bram cmentarza żegna Warszawa zmarłego tak przedwcześnie Aleksandra Zawadzkiego — Górnika, Generała i Przewodniczącego Rady Państwa.

EUGENIUSZ COFTA

Najpierw słowa komendy i bezpośrednio po niej kompania honorowa Wojska Polskiego prezentuje broń. Równocześnie rozlegają się dźwięki werbli. U wyjścia z Sali Kolumnowej gmachu Rady Państwa pojawia się trumna z ciałem Aleksandra Zawadzkiego. Spoczywa na barkach najbliższych towarzyszy Jego walki i pracy. W pierwszej parze kroczą: Władysław Gomułka i Zenon Kliszko. Syn czarnego Śląska, syn Ziemi Polskiej, którą tak pokochał — jak to określił później, na placu Teatralnym, I Sekretarz KC PZPR w przemówieniu nad trumną — rozpoczyna swą ostatnią drogę. Trudno prostymi słowami opisać ból na twarzach tych najbliższych, i tych z rodziny i współpracowników, którzy po przejęciu trumny przez górników i oficerów, zajęli miejsca tuż za nią w formującym się konduktie. Nie ma także trafnych określeń na wyrażenie ogromu żałoby, jaką okrył się wszak cały naród, cały kraj, od gór po brzegi Bałtyku, jak Polska długa i szeroka. Nie da się w krótkich zdaniach opisać myśli, jakie cisną się u trumny człowieka, który całe swe życie wypełnił walką o sprawiedliwy ustroj, o socjalizm, który tę walkę przypłacił wieloma latami spędzonymi w więzieniach nienawidzącej Go sanacji.

Jego śmierć okryła żałobą nie tylko nasz kraj. Tak jak w dniu zgonu

Na zgromadzeniu żałobnym w Warszawie

Przemówienie Władysława Gomułki

Mieszkańcy Warszawy!
Delegaci z całego kraju!
Drodzy Towarzysze!

Smutna i bolesna jest chwila, gdy żegnamy człowieka wielkiej miary i wielkiego serca, wiernego syna klasy robotniczej i narodu, wybitnego działacza partyjnego i państwowego, członka Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przewodniczącego Rady Państwa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, przewodniczącego Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu — towarzysza Aleksandra Zawadzkiego, którego tak przedwcześnie śmierć wyrwała z naszych szeregów.

Odszedł od nas syn Czerwonego Zagłębia Dąbrowskiego, komunista, który wysoko wyrósł z ludu, bojownik i rewolucjonista, który przez cztery dziesiątki lat pod marksistowsko-leninowskimi sztandarami walczył nieugięcie i bohatercko o sprawę swojej klasy, swego narodu, swego kraju, wszystkich ciemności i uciskanych.

Odszedł od nas człowiek, który całe swe życie oddał bez reszty wielkiej sprawie socjalizmu, który stopił w sobie w monolitną jedność gorący patriotyzm i proletariacki internacjonalizm, który umiowanie swego narodu związał nierozdzielnie z braterstwem wszystkich narodów, który życiem swym wpisał swe nazwisko do kart historii ruchu robotniczego i narodu, do kart historii Polski Ludowej.

Droga życiowa Aleksandra Zawadzkiego zawiera w sobie tak wiele elementów nierozłącznie związanych z najnowszą historią naszego kraju i narodu, z doniosłym, przełomowym rozdziałem w historii polskiego ruchu robotniczego i jego partii, że staje się niemal symbolem.

Z młodocianego górnika i bojownika rewolucji socjalistycznej wyrósł wybitny przywódca klasy robotniczej i narodu, mąż stanu, doświadczony działacz państwowy i międzynarodowy.

Z ochotnika zgłaszającego się do służby żołnierskiej tuż po pierwszej wojnie światowej, gdy imperializm niemiecki zagrażał Śląskowi i Polsce — generał Odrodzonego Wojska Polskiego i jeden z jego czołowych organizatorów.

Z syna hutniczej rodziny zagłębia — pierwszy wojewoda wyzwolonej Ziemi Śląskiej, po wiekach znowu zjednoczonej w granicach Polski Ludowej.

Z działacza Związku Młodzieży Komunistycznej i działacza Komunistycznej Partii Polski — przewodniczący Centralnej Rady Związków Zawodowych, a potem wicepremier rządu.

Z więźnia politycznego, którego Polska burżuazyjna więziła przez lat 11 — Przewodniczący Rady Państwa Polski Ludowej, której był jednym z czołowych, najofiarniejszych twórców i budowniczych.

Życie towarzysza Aleksandra Zawadzkiego było trudne, ciężkie, pełne walki, cierpienia, wyrzeczeń i osobistych ofiar. Było to jednocześnie życie piękne, świadome, owocne.

Władysław Broniewski pisał w jednym ze swoich wierszy:

Następny odcinek powieści „Wół Pomorski” zamieścimy jutro.

Dzisiejszy serwis informacyjny opracował: Olgierd Białewicz.

GŁOS WIELKOPOLSKI redaguje Kolegium. Adres redakcji: Poznań, ulica Grunwaldzka 19. Centrala tel. 611-21 łączy wszystkie działy. Wydawca: Poznańskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa”. Druk: Zakłady Graficzne im. M. Kasprzaka. O-6

szy o życiorysie rewolucjonisty:

„nie głaskało mnie życie po głowie,
nie pijałem ptasiego ja mleka.
No i dobrze. No i na zdrowie.
Tak wyrasta się na człowieka”.

Te słowa poety można doskonale zastosować do życia Aleksandra Zawadzkiego — naszego towarzysza „Olka”.

Nie szczędziło Mu życie żadnej goryczy, która była udziałem komunistów polskich działających w międzywojennym dwudziestolecu, tragicznym udziałem jego klasy, jego pokolenia, jego narodu. Nie oszczędziło mu żadnej próby i żadnej walki.

Nie głaskało Go życie po głowie, ani wówczas, gdy mając lat 13 musiał porzucić szkołę, aby zapracować na chleb dla siebie i rodziny, ani wówczas, gdy — działając w szeregach organizacji komunistycznych — musiał w imię idei, szczerze i prześladowany, wyrzec się domu, normalnego życia rodzinnego i osobistego, przetrzącać się ze Śląska do Warszawy, z Łodzi do Wilna, wszędzie gdzie nakazywała Mu partia komunistów polskich — Jego kierownik, nauczyciel i wychowawca.

Nie głaskało Go życie po głowie i nie pijał On ptasiego mleka w kamatach więziennych, które były Mu uniwersytetem, w których spędził najpiękniejsze lata swego życia i w których pozostawił swoje młode zdrowie, będąc bliski śmierci podczas głodów w więzieniu drohobyckim.

Najzast hitlerowski na Polskę zastał Go w twierdzy w Brześciu nad Bugiem. I chociaż gorzko smakował w odczynie więzienny chleb, prześladowani i pozbawieni praw komunisty polscy nie poskąpili swojej krwi, gdy ich ojczyzna znalazła się w potrzebie.

Rzucony przez losy wojny na ziemię radziecką podejmuje tam ciężki trud górnika, potem bierze udział w obronie Stalingradu, jest jednym z kierowników Związku Patriotów Polskich, przewodniczącym Biura Komunistów Polskich w Związku Radzieckim, zastępcą dowódcy I Korpusu Wojska Polskiego powstałego na ziemi radzieckiej, szefem polskiego sztabu partyzanckiego, wreszcie wraz z Armią Radziecką wraca na ziemię ojczystą jako zastępca Naczelnego Dowódcy Wojska Polskiego.

Był jednym z tych działaczy rewolucyjnych, żołnierzy i dowódców Wojska Polskiego, którzy, walcząc u boku Armii Radzieckiej ze wspólnym wrogiem hitlerowskim, krwią swoją zawiazywali sojusz polsko-radziecki, przynieśli naszej Ojczyźnie wyzwolenie, przywrócili jej ziemię polską nad Odrą, Nysą i Bałtykiem.

A gdy zatriumfowały już idee, o które walczył i którym poświęcił swoje życie, gdy narodziło się i krzepło w Polsce społeczeństwo, budujące ustrój sprawiedliwego społeczeństwa i postępu, ci, co Go znali bliżej, wiedzą, że i w tych latach, kiedy piastował zaszczytne, ale i niełatwe obowiązki partyjne i państwowe, nie tylko nie spoczął na laurach, ale nadal pracował wytrwale i ofiarnie, pełen odpowiedzialności za każdy powierzony mu posterunek pracy.

Aż po ostatnie lata, miesiące, po ostatnie dni swego życia.

Gdy zbliżało się XX-lecie Polski Ludowej, my, najbliżsi jego współtowarzysze — wiedząc, że zaatakowała go śmierć tępna choroba — stawialiśmy sobie pytanie: czy On, który przez 20 lat szedł w pierwszym szeregu budowniczych nowej Polski, który wniósł olbrzymi wkład w wielki, socjalistyczny dorobek naszej Ojczyzny, doczeka tego jubileuszu?

Ze stygmatem śmierci na twarzy, towarzysz „Olek” doczekał tego uroczystego dnia.

Po raz ostatni wystąpił publicznie na akademii, poświęconej XX-leciu Polski Ludowej, w przeddzień narodowego Święta Lipcowego.

Po raz ostatni płynęły wówczas do klasy robotniczej, do narodu Jego gorące słowa:

„Serca nasze przepełnione są dziś uczuciem dumy z osiągnięć uzyskanych w ubiegłych 20 latach, zarazem pełni powagi, myślimy o nowych dniach i latach, w trosce o to, by dalszy nasz trud przyniósł jeszcze lepsze owoce, by był jeszcze bardziej wydajny, aby jak najlepiej realizować wytyczne i Uchwały IV Zjazdu Partii, realizować program Frontu Jedności Narodu — dla wzrostu i siły naszej socjalistycznej Ojczyzny, dla pomysłowości i dobrobytu naszego narodu i jego młodych pokoleń...”

W tych słowach, wypowiedzianych publicznie po raz ostatni przez towarzysza Olka, w uroczystym dniu XX-lecia Polski Ludowej, tkwi jakże logiczne, piękne i pełne głębokiej, społecznej treści zakończenie Jego walki, Jego działalności, Jego życia.

Przez ponad 40 lat pozostał wierny sprawie swojej klasy i swego narodu, wierny szlachetnej idei socjalizmu, o której zwycięstwo rozpoczął walkę w młodych latach swego życia.

I jest szczególna wymowa w fakcie, że wierność tej idei zaprowadziła Go z izby robotniczej w czerwonym Zagłębiu do najwyższych godności — i najbardziej odpowiedzialnych obowiązków — w życiu państwa, partii i narodu.

Jest głęboki sens — właściwy całemu pokoleniu i całemu rozdziałowi niedawnej historii — że gorący patriotyzm wiodł Go do walki rewolucyjnej, a wierność hasłom proletariackiego internacjonalizmu wspomagała z kolei wiązki Polaka, miłującego swą Ojczyznę.

Jest symboliczna wymowa w fakcie, że syn robociarski, pozbawiony prawa do nauki, dostępu do dóbr kulturalnych — później, na najwyższych stanowiskach państwowych — tak gorąco interesował się i żył sprawami pięknych i dumnych tradycji historycznych tysiącletniej Polski, rozwojem jej kultury, sztuki i twórczości artystycznej.

U trumny w Sali Kolumnowej

Wtorek — 11 sierpnia 1964r. Ostatnią godzinę hołdu u trumny Aleksandra Zawadzkiego w Sali Kolumnowej Rady Państwa. Za kilka godzin wyruszy stąd kondukt pogrzebowy. Będzie to ostatnia droga Aleksandra Zawadzkiego. W żałobnym pochodzie przychodzą Go pożegnać nowe tysiące ludzi.

W dniu tym warty honorowe u trumny pełnili członkowie najwyższych władz partii politycznych — Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z I sekretarzem KC — Władysławem Gomułką, Zjednoczonego Stronnictwa Ludowego z prezesem NK — Czesławem Wycechem i przewodniczącym CK Stronnictwa Demokratycznego — Stanisławem Kulczyńskim.

Sala Kolumnowa Rady Państwa tonie w półmroku. Setki wieńców złożonych w poprzednich dniach, szczelnie otaczają katafalk i wysoko na nim złożoną trumnę. Obok trumny rodzina Zmarłego — żona, Stanisława Zawadzka — córka, siostra, krewni, przyjaciele.

Przed trumną płynę pochód tysięcy ludzi. Chyli się przed trumną głowy, niejedna dłoń składa wiązankę kwiatów, w niejednych oczach widać łzy. To już ostatnie chwile pożegnania.

Przy trumnie co chwilę zmieniają się warty honorowe, pełnione dziś przez przedstawicieli największych war-

jest wielki sens historyczny w fakcie, że ten, którego ruch i idee reakcja szkalowała jako antynarodową i antypolską, był przez długie lata nie tylko przewodniczącym, ale zarazem najgłębiej przekonany rzecznikiem Frontu Jedności Narodu.

I jeszcze jedno, Towarzysze i Przyjaciele, zanim odprowadzimy Aleksandra Zawadzkiego w jego ostatnią drogę, pozwólcie na refleksję osobistą człowieka, który Go tak blisko od wielu lat — i od wielu lat wspólnie z Nim pracował. W tej właśnie codziennej, odpowiedzialnej, jakże nieraz żmudnej i niewdzięcznej pracy, w nawale spraw państwowej i międzynarodowej wagi, Aleksander Zawadzki, sprawując najbardziej odpowiedzialne funkcje w partii i w państwie, pozostał — aż po ostatnie dni — nie tylko człowiekiem osobistej niezmiennie prostym i bezpośrednim, ale zachował także głęboką wrażliwość wobec spraw najprostszych, a zarazem najbardziej skomplikowanych — wobec codziennych, ludzkich problemów, trosk i trudności. Chciał naprawić każdą ludzką krzywdę, wynagrodzić każdą zasługę, zbadać każdą niejasną czy trudną sprawę, za którą mogła się kryć decyzja o losie człowieka.

Poswierał temu wiele czasu, wiele serca i wiele ubywaających już z przerażającą szybkością sił.

Tak, jak w wielkich, ogólnonarodowych przemianach społecznych widział słuszną drogę do rozwiązania bytu i przyszłości każdego u nas czło-

wieka, tak przez pryzmat spraw jednostkowych, indywidualnych, widział sprawy ogólne, pryncypialne. I miał w tym chyba wielką rację.

Z najgłębszym żalem, w bólu i żałobie, w imieniu Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, w imieniu Rady Państwa i Rządu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, żegnając naszego towarzysza i współpracownika — Aleksandra Zawadzkiego, wielkiego syna Polski i działacza państwowego, komunistę i patriotę, rewolucyjnego działacza klasy robotniczej — i orędownika jedności narodowej, internacjonalistę — i budowniczego Polski Ludowej.

Dobrze się zasłużył socjalizmowi i Ojczyźnie.

Dobrze się zasłużył klasie robotniczej, narodowi i Polsce. Cześć Jego pamięci!

Przemówienie Czesława Wycecha

Zjednoczone Stronnictwo Ludowe — chłopci ludowcy wraz z całą Polską, stoją w głębokim bólu i żalu nad trumną, w której ostatnią drogę życiową odbywa wielki człowiek, ukochany syn Ludowej Ojczyzny, wybitny przywódca i działacz klasy robotniczej, członek Biura Politycznego Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, przewodniczący Rady Państwa i przewodniczącemu wielkiej, ogólnopolskiej, narodowej organizacji partyjnych i bezpartyjnych, wierzących i niewierzących, robotników, chłopów i inteligencji — Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu.

Z inicjatywy i działania tego frontu pod kierownictwem Zmarłego, w coraz nowych wsiach świecą się elektryczne żarówki, w słonecznych szkołach uczą się dzieci, kradną do dobrych wiejskich drogach autobusy, muzyka, śpiewem i poezją rozbrzmiewają sale świetlic, domów kultury i bibliotek.

Głęboko w umysłach i sercach ludowców i wszystkich chłopów w naszej Ludowej Ojczyźnie, pozostanie pamięć śląskiego górnika, działacza rewolucyjnego, generała i wojewody, członka najwyższych władz partyjnych i państwowych, niestrudzonego bojownika o prawa robotników i chłopów, Budowniczego Polski Ludowej, wielkiego człowieka i patriotę — Aleksandra Zawadzkiego.

Zegnaj Drogi Towarzyszu! Przyjacielu! Na kartach historii ludu pracującego Polski została zapisana na zawsze. Będziesz wzorem i przykładem dla przyszłych pokoleń w służbie dla Polski Ludowej, w walce o socjalizm i pokój.

Bezkompromisowość wobec wrogów i przeszkód, ofiarność i pasja walki o ugruntowanie zdobyczy demokratycznych, o

Przemówienie Stanisława Kulczyńskiego

Imieniem władz naczelnych i wszystkich członków Stronnictwa Demokratycznego żegnając Aleksandra Zawadzkiego.

Bolesne to pożegnanie.

Nieubłagana śmierć wyrwała spośród nas człowieka, który dziełem całego swego życia, swą bezkompromisową walką o sprawiedliwość społeczną i wolność Polski zdobył miłość i szacunek wszystkich ludzi pracy. Odszedł na zawsze człowiek, który swym życiem i pracą uczył nasze pokolenie, jak kochać ojczyznę, jak służyć sprawie wolności i szczęścia narodu.

Syn hutnika — młody górnik kopalni „Paryż” marzył o wolnej socjalistycznej Polsce, w której władzę sprawować będzie lud; walce o tę

Polskę poświęcił swój zapał, energię i wielki talent organizatorski. Jego życie — to symbol walki zmierzającej do zwycięstwa naszego narodu, symbol rewolucyjnych przeobrażeń otwierających nowy rozdział w tysiącletniej historii Polski.

Osirocił klasę robotniczą i swoją partię działacza wielkiej miary, komunistę, patriotę i internacjonalistę — jeden z tych ludzi, których polityczna postawa i żarliwość ideowa sprawiły, że rewolucyjny nurt klasy robotniczej stał się czołową siłą polskiego społeczeństwa, że w jedną ideę stopiła się w naszym kraju sprawa wyzwolenia społecznego ze sprawą wolności i niepodległości Ojczyzny.

Osirocił kraj jeden z twórców Ludowej Polski — człowiek, który o władzę ludową walczył w latach rządów sanacji, który był współorganizatorem polskiego czynu zbrojnego w latach wojny i który po wyzwoleniu dał wielki wkład pracy w organizację i kierowanie państwem, w budowę ustroju socjalistycznego.

Osirocił nasz naród człowieka, którego imię było symbolem narodowej jedności w budowie socjalizmu, który położył wielkie i nieprzemijające zasługi dla sprawy sojuszu klasy robotniczej z chłopstwem i miejskimi warstwami pośrednimi, dla sprawy Frontu Jedności Narodu.

Osirocił całą postępową ludzką politykę i mąż stanu zastępujący dla sprawy pokój światowego i zbliżenia między narodami, przywódca państwowy, dla którego wytyczną działania były najpiękniejsze humanistyczne i deale naszych czasów.

Odszedł Aleksander Zawadzki — wierny syn polskiej klasy robotniczej, górnik, żołnierz, przewodniczący Rady Państwa.

Odszedł wielki patriota i rewolucjonista. Nam, którzy opłakujemy Jego śmierć, pozostawia dziedzictwo jedności narodowej i umiłowania socjalizmu.

Wierność dla tych wielkich zasad uczyni pamięć Jego imienia żywą i sprawi, że czuć będziemy obecność Jego niezłomnego ducha w rozkwitającej niepodległej Polsce socjalistycznej.

PAP

